

Krzysztof Daukszewicz, Mucha

Wpadła mucha do mieszkania,
brzęczy nie do wytrzymania
Ani myśleć, ani drzemać:
patrzcie owad też ekstrema!
Trzęsąc się przed konsekwencją,
drzwi otwieram po kryjomu
I do ucha muchy szepcę:
tylko mucho won mi z domu!
Zaraz, zaraz, drzwi zamykam,
bzykaj, muszko, niechaj bzyka
No bo nie wiem, co mnie spotka,
jeśli jest to patriotka...
Boże, Boże, co za szczęście,
żem zapobiegł strasznej gafie -
I kolejne drzwi otwieram,
mąc Muszko, mieszkaj w szafie.
Zaraz, zaraz, co ty robisz,
garnek wylizuje do dna...
Może jest to emerytka
i dlatego taka głodna?
Boże, Boże, masz maleńka,
będiesz syta od tej pory,
Bo jeżeli będiesz głodna,
to nie pąjdziesz na wybory...
Zaraz, zaraz, gdzie ty lecisz,
o żesz mucho ty skubana,
Co mi biurko penetrujesz,
a jeżeli jest nasłana?
Może sprawdza, czy wierzący,
i nim minie Anioł Pański,
Będę musiał na kolanach
przed wielebnym Łopuszańskim?
Zaraz, zaraz, gdzie ty lecisz,
przecież do łazienki idę!
Mucho, gdzie ty mi zaglądasz,
sprawdza, czy nie jestem Żydem?
Boże, Boże, co za czasy,
już od świtu aż do zmierzchu,
By prawdziwym być Polakiem,
trzeba jego mieć na wierzchu...
Zaraz, zaraz myślę dalej,
może przygrzać jej łopatą?
Lecz co będzie, gdy nie trafię,
a to jakiś prowokator?
Boże, Boże, co się dzieje,
skąd się wziął mąj stan fatalny?
Przecież Polska już normalna,
tylko ja już nienormalny!